

Gazeta Olsztyńska.

«Gazeta Olsztyńska»

z dodatkiem »Gość Niedzielny« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O.Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Bonifacego.
Jutro: Norberta B.
Pojutrze: Roberta Op.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	4 36	za.	7 20.
Jutro „	4 35	„	7 21.
Pojutrze „	4 35	„	7 22.

Kościół a narodowość Stolica Apostolska a naród polski.

Mowa mecenasa **Adama Wolińskiego**
wygłoszona na wiecu jubileuszowym papieskim
w Poznaniu,
(dnia 26 maja 1902).

(Ciąg dalszy.)

I tak nasz wielki król, Jan Sobieski, dzielny bohater i obrońca Kościoła, zwycięzca z pod Wiednia, udając się na wojenną wyprawę pod obleżony przez Turków Wiedeń, napisał do Ojca św. Klemensa X te słowa:

„Niech mi błogosławi dusza Twoja, aby chyłący się ku starości orzeł polski za Twoją przepowiednią odzyskał na nowo młodzieńczość swoją! Bo nie tyle tarczą i włócznią, jak raczej błogosławieństwem Waszej Świątobliwości uzbrojony, rzucę się na nieprzyjaciela. On w liczbie wojska, a ja w krzyżu Pańskim pochód mój pokładam. Ty, Ojciec św., Aaronie nasz, ręce Twoje wzniesiesz, a Twój polski Izrael zwycięży!”

I zwyciężył polski Izrael.

Ten wielki ojczyzny nasz obywatel, sława polskiego imienia, przed którym klekali wysłannicy cesarstw niemieckich z okrzykiem: «Ratuj Wiedeń i chrześcijaństwo!» i który narodowi niemieckiemu ojczyznę od zagłady uratował — ten nasz wielki król uczy nas, dokąd w chwilach najgroźniejszego dla nas niebezpieczeństwa wzrok nasz błagalny z całą ufnością zwracać i do kogo z naszym królem-bohaterem wolać mamy:

„Ty, Aaronie nasz, ręce Twoje wzniesiesz, a Twój polski Izrael zwycięży!”

W laterańskiej bazylice w Rzymie powiewa ponad papieskim ołtarzem, zwanym konfesyą, spłowiły już od dwuwiekowego czasu ogromny sztandar, zdobyty pod Wiedniem na Turkach przez Jana Sobieskiego. Świadczy on tam wobec całego świata nie tylko o minionej chwale i wielkości naszej Ojczyzny, ale i naszej dla Kościoła służbie. I nie tylko całemu przypominają nas ciągle światu, ale i nam Polakom przywodzi na pamięć, że sztandar chwały naszej na Piotrowej zatknięty jest skala, że z tej tylko skały tryskają żywotne strumienie, utrzymujące ducha w naszym narodzie, że

«Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polska, a Polak Polakiem.»

Na pamiątkę zwycięstw przez króla Jana odniesionych, Papież w Rzymie wzniesł Bazylikę Matki Boskiej Zwycięskiej a dzień ocniesionego przezeń pod Chocimem zwycięstwa podniosł Stolica Apostolska do rzędu świąt kościelnych, które to święto obchodzi Kościół katolicki 10 października. W pieśni, na dzień ten w brewiarzu i mszale przepisanej, Kościół św. Królestwo Polskie niejako oficjalnie nazywa «Bożem Królestwem», — Poloniae Regnum Tuae.

ski nie zapomni tak prędko, jaką czią królowie i rycerze nasi otaczali Stolicę Apostolską i jak nawzajem Stolica Apostolska Polsce się odwdzięczała, uwieczniając urzędowo po wszystkie wieki „Poloniae regnum Tuae“, tak, że i dzisiaj, gdy Królestwo Polskie z mapy geograficznej znikło, w brewiarzach i mszalach wciąż jeszcze istnieje i istnieć będzie. A jednak to przywiązanie, to zaufanie do Stolicy Apostolskiej i to nie tak długo po Janie Sobieskim zaczęło upadać. Po wojnach szwedzkich, a mianowicie za czasów ostatniego Sasa, gdzie Polska gnaśniała i wszystko do snu układać się zdawało, i wiara i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej zaczęły słabnąć. Nastąpiła potem najsmutniejsza dla Kościoła i ducha polskiego epoka. Duch kościelny schronił się do dworców szlacheckich, domków plebańskich, za furty klasztorne, do chat mieszczkańskich i pod wieśniacze strzechy. Tam na dworze królewskim, na dworach magnatów wszystko rozpadało się w gruzy, niewiara coraz to więcej zaczęła się szerzyć. Poeci, pisarze nadworni i biesiadnicy czwartkowi na dworze króla Stanisława Augusta żartowali sobie z naszych świętości i katolickich instytucji — te karły wobec olbrzymów naszego narodu, którzy bez wiary nie rozumieli Polski! Wszystko chyliło się ku upadkowi — z wiarą i ojczyzną. Z upadkiem wiary upadł i wstyd i honor narodowy — do tego stopnia znikczemnieli, że prosili o opiekę wrogów własnej Ojczyzny.

I upadła Ojczyzna nasza!

A któryż wtedy z chrześcijańskich mocarzy świata ujął się za Polską.

Jedni Papieże troskliwie robili starania, by ją uchronić od zagłady. Klemens XIII z wysokości Piotrowej swej Stolicy podnosi głos w jej obronie, nakazuje publiczne za Polskę modlitwy, starożytny i cudowny obraz Zbawiciela, Archaniołita zwany, od niepamiętnych czasów nieruszany z miejsca, obnosić każe po ulicach Rzymu, daje nie szczęśliwej Polsce nowego Patrona w osobie św. Jana Kantego i zaleca całemu Kościołowi zanosić doń hymn błagalny, po dziś dzień w całym katolickim świecie śpiewany:

„O Ty, któryś nikomu z proszących Ciebie nie odmawiał pomocy, błagają Cię dziś zarówno obywatele Polski, jako i obcy, byś miał w Swej pieczy własną ojczyznę i królestwo“.

Przed podziałem Polski jeszcze i Klemens XIII i Klemens XIV starali się usilnie, by oddać to nieszczęście, jak je nazywali. W końcu skoro nuncyusz wiedeński doniósł Klemensowi XIV, że istnieje projekt podziału Polski, zaraz pod datą 20 marca 1771 roku Papież ten rozesał do nuncyuszów w Wiedniu, Paryżu i Madrycie naglące instrukcje z rozkazem, by przekładali rzeczom dworom, że ów zamiar wielkie na religię sprowadzi nieszczęścia, napierając, aby dwory te bezzwłocznie stósowne przedsięwzięły kroki.

Czyż rozrzewnienie nie ogarnia każdego polskiego serca na widok, jak ten papież nieszczęśliwy, sam wtedy zdeptyany, zelżony, spowiewający nuka do dworców, które przez

nazwy katolickiej nic z katolickości nie miały i żebrze pomocy dla ojczyzny naszej?

Interwencja Stolicy Apostolskiej nie pomogła — Polska upadła.

Mimo, że w czasie rozbiorowym wśród ogólnego przygnębienia umysłów duch religijny oziął, jednak Stolica Apostolska nie straciła serca dla nas.

W roku 1846 przybył Mikołaj I, wszechwładca Rosji, straszny prześladowca katolików-Polaków do Rzymu. Gdy despota ten, przed którym cała Europa wtedy chyliła czoło i korzyła się przed jego potęgą, stanął przed Grzegorzem XVI, to Grzegorz XVI, słaby już naówczas starzec głosem pełnym świętego oburzenia zapytał go się: «Dla czego tak prześladujesz Kościół i uciskasz sumienie swych polskich poddanych? Paniętaj, że jest wyższy Pan i Sędzia nad nami! Śmiertelni jesteście! Ja starzec jedną stopą już w grobie — gotuje się rychło być powołanym przed sąd Najwyższego, ale i Ty tam staniesz i będziesz musiał sprawić się z postępkiem Twoich!»

Jak piorun uderzyły słowa te w Władzę ziem śnieżystych, Białego Cara, Imperatora Wszech Rosji. Po raz pierwszy znalazł się człowiek, który w tak ostry, ale wzniosły sposób miał odwagę się doń odezwać i skarcić go twarzą w twarz!

Po Grzegorzu XVI wstąpił na tron Apostolski Pius IX, ten wielki Opiekun i Obrońca narodu polskiego, o którym wiesz nasz Zygmunt Krasński zaraz przy wstąpieniu na tron napisał:

„Chyłę czoło, dzięki składam
Rozczulenie oko łzawi,
I zaprawdę Ci powiadam,
Ze on Matkę naszą zbawi!“

I Pius IX zbawił nas, zbawił nas duchowo, moralnie, spotęgował w nas upadającego już bardzo ducha wiary, nadziei i miłości. Modląc się za nas, błogosławiając nas a gromiąc naszych prześladowców zbudził nas z letargu duchowego. Tem założył fundamenta lepsze dla naszej przyszłości.

Od czasów Jana Sobieskiego naród polski nigdy tyle nie okazywał i ufności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej, jak za Piusa IX. Jakiś prąd nowego życia przeszedł wszystkich, wszyscy nabrali nowej siły, odwagi, męstwa i wiary w przyszłość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Kanclerz hr. Bülow spotkał się w tych dniach z jednym z redaktorów paryzkiego «Figara». Przy tej sposobności rozgadał się hr. Bülow o ogólnej polityce zagranicznej, a także o wewnętrznej polityce w Niemczech. Nie zapomniał oczywiście także o Polakach. To, co powiedział kanclerz, roztelegrafowało natychmiast urzędowe biuro Wolffa.

O międzynarodowym położeniu politycznym powiedział hr. Bülow, że jest dobre, że w obecnej chwili jest tak zadawalniające, jak tego dawno już nie było. Odnowienie trójprzymierza uważać należy za rzecz zupełnie pewną. Trójprzymierze jest przymierzem po-

wojowem i nie myśli nikogo zaczepiać. Powiedział to już w sejmie włoskim minister spraw zagranicznych Prinetti, oświadczając, że w układzie trójprzymierza nie ma ani jednego artykułu takiego, któryby był skierowany przeciwko Francji. Do tego zdania kanclerz przychylił się jak najzupełniej. Jak przymierze francusko-rosyjskie, tak i trójprzymierze jest gwarancją pokoju i bezpieczeństwa. Trójprzymierze i dwuprzymierze są to dwa filary europejskiego gmachu pokojowego.

W dalszym ciągu chwalił hr. Bülow tak prezydenta Loubeta, jak cara Mikołaja. Mówił, że uroczystości, jakie się odbyły w Petersburgu na cześć Loubeta, zrobiły w Niemczech dobre wrażenie. Prezydent Loubet wywiązał się z godnością i taktem z swego zadania.

Co do zachowania się Niemiec w sprawie chińskiej, także, zdaniem kanclerza nie się nie zmieniło. Niemcy pragną pokoju i rozwoju swego handlu, zresztą nic więcej.

W wewnętrznej polityce Niemiec są dwie sprawy, które budzą ogólny niepokój. Najpierw sprawa taryfy celnej. Sprawa ta, zdaniem kanclerza, jest bardzo zawiązaną. Przeciwni stoją naprzeciwko sobie dwa stronnictwa, jedna i druga strona ma wiele słuszości po za sobą. Rząd idzie jednak środkiem drogi i taka polityka zdaje się być najlepszą i najwięcej praktyczną.

Mówiąc o sprawie polskiej, wskazał kanclerz ręką na park przy swym pałacu kanclerskim i tak się odezwał: «Spojrż pan na ten park. Gdybym do niego wpuścił 10 zajęcy i 5 królików, to niedługo miałbym w nim 15 zajęcy i 100 królików. Przeciwko takiemu zjawisku natury pragniemy w dzielnicach polskich bronić naszej narodowej jedności i całości naszego państwa.»

Porównanie to może się podobać Haktystom, ale trafne nie jest, a już smaczne weale. Ale kanclerz hr. Bülow, gdy chodzi o sprawę polską, znany jest z swego smaku i taktu o tyle, że raz mówił «o polskim dziobie», a teraz znów rozrost ludności polskiej porównuje z mnożeniem się zajęcy i królików.

— Ładne widoki. Na sobotnim posiedzeniu komisji zajmującej się ustawą cukrowniczą, powiedział sekretarz stanu skarżowości rzeszy Thielmann, że trzeba być przygo-

tanym w roku przyszłym na niedobór 70 do 80 milionów marek! Na to oświadczył minister skarbu Rheinbaben, że przewidziany tak wysoki niedobór spowoduje prawdopodobnie opodatkowanie piwa i tabaki.

— Hrabia Bülow zapewnił korespondenta „Figara“, że mimo wielkich trudności, załatwi się komisya z taryfą celną na czas, czyli w tym roku. Sprawa, jak przypuszcza pan hrabia, pomyślnie zostanie rozwiązana. Brzmi to bardzo dyplomatycznie.

— Bardzo serdecznie i gościnnie podejmowany jest przez cesarza Wilhelma szach perski a także i następca tronu siamski. W sobotę na paradzie załogi poczdamskiej dano w zamku na cześć gości świetną ucztę z udziałem 300 osób cywilnych i wojskowych. Cesarz toastował znowu na pomyślność szacha a szach na pomyślność cesarza. Gościa siamskiego ozdobił cesarz orderem zasługi korony pruskiej, gość perski, jak już wiadomo, otrzymał order czarnego orła. W sobotę po południu odbyło się polowanie, podczas którego szach ubił wiele rogaczy i bażantów. Wieczorem byli goście wraz z cesarzem na galowem przedstawieniu w operze królewskiej.

— Sensacyjne aresztowanie. W Lipsku, jak już wspomnieliśmy, aresztowano naczelnego redaktora „Leipziger General-Anzeigera“ Artura Pleitznera pod zarzutem obrazy cesarza. Obrza miała polegać na tem, iż Pleitzner ogłosił artykuł przeciw nominacji przez cesarza alzackiego pła Franciszka Kswarego barona Schmidta na rotmistrza. Nominacya ta wywołała wielką sensacyę, gdyż karyera wojskowa Schmidta polegała jedynie na wysłużeniu 3 lat w francuskiej kawalerji, gdzie dosłużył się stopnia aspiranta oficerskiego.

— Cesarz niemiecki pojedzie w sierpniu br. do Rosji. „Koeln. Ztg.“ donosi, że cesarz Wilhelm wyjedzie w dniu 4 sierpnia na okrecie „Hohenzollern“ z Kilonji do Rewlu. Jachtowi cesarskiemu towarzyszyć będzie jeden krążownik i dwa torpedowce.

— Sejm pruski będzie obradował tylko do 14 czerwca, poczem zostanie zamknięty. Pruska Izba panów zbierze się na posiedzenie 7 czerwca i to prawdopodobnie w celu załatwienia się z nową ustawą antypolską.

— Nowe armaty. „Staatsb. Ztg.“ do-

— Lecz powiedz mi, kto jesteś? mój szlachetny wybawco, zagadnął Willibald.

— Ubogi szlachcic; służyłem w wojsku cesarza i biłem się z Francuzami, posunięto mię nawet na kapitana; lecz na odgłos wojny podniesionej przez Sikingena wziąłem dymisy, aby walczyć pod jego chorągwiami, ale przybyłem za późno, nazywan się Floryan Gajer. Za parę dni musimy się rozłączyć; ty idź do swej matki, ja ruszę na północ, może tam się zdarzy jaka wojenka, bo mi się już uprzykrzyła włoska salata. Jeżeliby cię kiedy napadła chętka do wojaczki, to przybawaj do mnie, a przyjmę cię z otwartymi rękami, bo widzę żeś odważny i umiesz dobrze robić szabelką; nadewszystko żeś służył pod Sikingenem.

Czwartego dnia potem pożegnali się dwaj nowi przyjaciele.

Willibald pospieszał, o ile mu siły dozwalały, ku wiosce Bokingen, lecz pobocznymi ścieżkami, lękając się, aby nie wpadł baronowi w ręce.

Noc już zapadała, kiedy ujrzał pierwsze chaty wioski, niezatrzymując się dążył na drugi koniec, gdzie stała chata Erdmana. Ale któż opisał jego przerażenie, kiedy w miejscu zabudowań znalazł kupę zgliszczów!

Przez chwilę stał jak piorunem rażony, a potem skierował kroki ku gospodzie wioskowej, należącej do Jekleina Rohrbachera, wsiawionego później okrucieństwami w wojuach chłopskich.

Ten opowiedział, jak uwieziono matkę i siostrę, jak później gdy Erdman chciał ująć strażnika i ułatwić ucieczkę niewiastom, baron dowiedziawszy się o tem i jego uwięzić kazał. Ostrzeżony wieśniak uszedł nocą, a Helfenstein za to kazał

zosi, że w fabryce Kruppa zostało skonstruowane nowe działo, które przebija najsilniejsze płyty pancerne. Cesarz zobowiązał podobno Krupa, że nowe działo tylko Niemcom sprzeda. Znosi się więc na nowe wydatki na armię.

— Przewodniczący związku szkół niemieckich w Rumunii dr. Fr. Schmidt nadesłał kanclerzowi niemieckiemu petycyę, żeby zapomoga dla tychże szkół podwyższona była z 300 na 300 tysięcy marek, oraz żeby dla tychże osobny urząd Rzeszy został urządzony. Hr. Bülow odpowiedział przychylnie. Według panujących dziś w Niemczech zapatrywań to rząd rumuński powinien Niemców tamtejszych uważać za niebezpiecznych wrogów państwa, zwłaszcza, że pobierają zapomogę od Rzeszy niemieckiej i powinien im kazać uczyć się po rumuńsku.

Koniec wojny w Afryce.

Nareszcie spełniły się gerące życzenia Anglików. Kitchener donosi telegraficznie, iż układy pokojowe uwieńczone zostały pożądanym skutkiem. Dokument zawierający warunki poddania się Burów podpisany został w sobotę wieczorem o godz. 10^{1/2}, przez przedstawicieli Burów, Milnera i Kitchenera.

Wiadomość o zawarciu pokoju rozeszła się lotem błyskawicy po całym Londynie i wywołała wśród ludności wielkie zadowolenie. — Król Edward wydał z tej okazji osobne orędzie do narodu angielskiego, w którym wyraża swą radość a zarazem i nadzieję, iż dobrobyt zakwitnie znowu niezadługo w kraju zniszczonym przez wojnę.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Towarzystwo budowy kościoła w Sidlicach pod Gdańskiem odbyło 30go z. m. 10 walne zebranie. Ks. dziekan Scharner, który przewodniczył temu zebraniu, stwierdził, że fundusz budowlany w ubiegłym roku wzrósł z 86,528 m. 2 fen. na 95,799 m. 89 fen. Nowy kościół, który wystawiony zostanie pod tytułem św. Franciszka serafickiego, ma wedle kosztorysu budowniczego Menken kosztować 144,500 m. Ażeby budowa mogła się jak najprędzej roz-

Nakoniec z polecenia barona uwieziono Elżbietkę gdzieś na południe, aby jeszcze bardziej dwóm niewiastom dokuczyć.

Willibald chociaż przywiązany całą duszą do matki, postanowił jednak iść na wyszukanie siostry, która rychlejszej potrzebowała pomocy.

VIII.

Tymczasem nadszedł rok 1525, w którym straszliwa burza całe Niemcy wstrząsnęła.

Miasta i wsie uciśnione przez paruset ksiąząt, hrabiów i baronów rzeszy, którzy w drobniechnych swych krajach dopuszczali się jak największych nadużyć i prowadzili publiczny handel chłopstwem, niemogąc się doczekać ukończenia wojen z Francją, przybycia cesarza i wymiaru sprawiedliwości, porwały się do broni.

Tymczasem Willibald szukał swej siostry w południowej Szwabji. Napróżno jednak przebiegł cały Czarny Las i okolice jeziora Konstancyjskiego, nigdzie najmniejszego nienapotkał śladu.

W pobliżu wspomnianego jeziora leżał zamek Hinkona brata Helfensteina, kilkakrotnie zachodził w okolice, zapuszczał się nawet w mury zamkowe, mając nadzieję, że tutaj najprędzej zgubę swą znajdzie. Dochodziły go wprawdzie pogłoski, że przed dwoma laty przywieziono z północy jakąś młodą kobietę, lecz co się z nią stało, niewiadomo, dawno już bowiem nikt z bliższych barona o niej nie wspominał.

Willibald widząc, że się innym sposobem nie dowie, zaciągnął się do oddziału jezdnych barona, spodziewając się, że będąc na jego dworze, łatwiej zgubę swą odkryje.

Syn wdowy.

Opowiadanie historyczne z XVI wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Laryfary kochanecku, wiem, że nieinaczej byś postąpił, gdybyś mię zastał w podobnych obrotach, a więc o wdzięczności ani słowa, powiedz mi raczej kto jesteś.

Willibald chętnie uczynił zadość temu żądaniu.

— A to szczególne zdarzenie, zawołał z zadziwieniem nieznamy, a więc ocaliłem życie synowi wdowy Hoppinger, którego mi Wedel tak gorąco polecał.

— Wedel? cóżto za jeden, ja żadnego Wedla nie znam.

— Eh, znasz go doskonale, wszakże ci podobnie jak ja, ocalił życie na gościńcu Heilbrońskim.

— Czy być może? zapytał młodzieniec, a więc pustelnik nazywa się Wedel?

— Tak mój drogi, ale nie dziw się, żeś o nim nie wiedział, bo on lubi kryć się z swoim nazwiskiem. Powiedz mi, czy długo byłeś przy Sikingenie.

— Przeszło pół roku, aż do jego śmierci.

— A cóż teraz myślisz z sobą zrobić?

— Idę szukać Ulyka z Huttenu.

— Napróżno, mój bracie, i ten zacny mąż już nie żyje, umarł w Ufnau na wyspie Zürichskiego jeziora. Dwaj najsłabsi obrońcy ludu niemieckiego zgasił zbyt wczesnie, na nieszczęście cesarz Karol zajęty Włochami, nie ma czasu oddać się sprawom wewnętrznym cesarstwa i lękam się, aby straszne nie nastąpiły zabu-

począć, zaciąga parafia św. Mikołaja, do której Sidlice należą, pożyczkę, wynoszącą 20 tysięcy marek.

Na miesiąc czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztynską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi 34 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 42 fen. Kto „Gazety“ dotąd nie ma, niech ją sobie teraz na miesiąc czerwiec zapisze.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 4 czerwca 1902.

— Czy nazwa „szulmistrz“ jest obraźliwa? Mistrz szewski Abramowski z Samina kazał swej córce wystawić rachunek dla nauczyciela K. tamże. Nauczyciel zaskarżył A. za obrazę, gdyż w rachunku stało słowo „Schulmeister“. Izba karna w Dąbrównie skazała też A. na 20 m. kary. Na zażożoną przez skazanego apelacją, izba karna w Olsztynie uwolniła go od winy i kary. Sąd wprawdzie uznał, że wyrażenie „Schulmeister“ jest obraźliwe, jednakże córka oskarżonego o tem nie wiedziała i sama, bez rozkazu ojca, tego wyrażenia użyła.

— Zaginął tu w końcu zeszłego tygodnia geometra Magdaliński, zatrudniony w biurze mierniczym pana Brandenburg. Zaginiony liczył lat 24, a do swej matki, mieszkającej w Kołobrzegu, napisał, że sobie życie odbierze. Sądzą, że młodzieniec zachorował na umyśle.

— Z izby karnej, 2 czerwca. Za złamanie tajemnicy urzędowej skazaną została akuszerka Ewa Bergmann ztąd na 50 m. kary lub 10 dni więzienia. — Robotnik Grabowski i Wilczewski z Liwy, otrzymali za pobicie pierwszy 9 miesięcy, drugi 1 miesiąc więzienia.

— Z dniem 16 czerwca odłączoną zostanie wieś Łuchwald wraz z wybudowaniami od agentury pocztowej w Dużym Buchwałdzie, a przyłączoną do agentury pocztowej w Spręcowie. — Z dniem 16 czerwca odłączoną zostanie wioska Porbady od agentury pocztowej w Wołowni, a przyłączoną do agentury w Jonkwi.

— Drogie talary. Kto ma talary, niech patrzy, czy między nimi nie ma jakiego z roku 1861 z portretem króla Fryderyka Wilhelma IV. Ponieważ król ten zmarł 2 stycznia 1861, więc mało tylko jest talarów z jego wizerunkiem z tego roku, a zbieracze rzadkich pieniędzy płacą za takiego talara 30, 40 i aż do 50 marek.

— Dotychczasowy dzierżawca młyna w Sojce p. Raddatz otrzymał od królewskiej regencji na dalsze 10 lat tę dzierżawę.

* **Dzwierzuty.** W nocy na niedzielę zakradli się tu złodzieje w cztery miejsca. Nasamprzód byli u aptekarza i wójta p. Lingnau, gdzie ich widocznie spłoszono. Za to u kupców O. Stöhra skradli 200 m., a u Falka 30 m.

* **Biskupiec.** Co to miłość może. Pewien tutejszy kupiec miał w jesieni pomocnika, który zakochał się śmiertelnie w jego krewnej. Gdy kupiec o tem się dowiedział, odprawil pomocnika, który dostał miejsce w Berlinie. Tu nie zapomniał jednakże o swej ucochanej i pisywał do niej częste listy, na które jednak nie otrzymał odpowiedzi. Postanowił więc sam po odpowiedzi przyjechać. Gdy w piątek rano służąca kupca weszła do sklepu, natrafiła w kącie na jakąś postać, która ją prosiła, aby nie powiadała, że tu się ktoś znajduje. Ale dziewczyna ze strachu, myśląc, że to duch, narobiła wielkiego krzyku, na który przybiegli kupiec z kilku ludźmi. Tu ze zdziwieniem spostrzegł kupiec swego dawniejszego pomocnika, który trawiony gorącą miłością, przybył z Berlina i zakradł się do sklepu, aby tylko ujrzeć swą umiłow-

chlopaka po policya, aby aresztowała młodzieńca, a na straży zostawił przy nim parobka. Teraz młodzieniec z rozkochnego zrobił się rycerzem. Pchnął nożem parobka, wyskoczył otwartym oknem i bez kapełusza drapnął. Polieyi uda go się zapewne przychwycić i ostudzi ona zapewne jego zapaly miłosno-rycerskie.

* **Biskupiec.** W niedzielę po południu zabawiał się 18-letni syn posiadziela Romańskiego z Ruchlawk rewolwerem. Gdy zwrócił lufę ku sobie, padł strzał i kula utkwila nieszczęśliwemu młodzieńcowi w głowie, raniąc go tak ciężko, że po godzinie ducha wyzionął.

* **Zyborg.** W Schönborn wybuchł w poniedziałek rano o 3-ciej ogień u posiadziela Franciszka Woywod. Spalily się zabudowania, wszystek martwy inwentarz, 4 konie, 2 wielkie świnie, kilka sztuk bydła rogatego. Poparzyło się też kilka sztuk bydła. Zabezpieczone były tylko budynki i ponosi Woywod wielką stratę.

* **Jańsbork.** Para małżeńska robotników pozostawiła na drodze swe trzy tygodnie liczące dziecko, aby zmarło z głodu. Przychwycono jednak rodziców w Jańskowie. Tłómaczyli się, że uczynili to z biedy, gdyż nie mają ani roboty, ani co jeść.

* **Kwidzyn.** W niedzielę na polu sołtysa Peckholza w Rozpędzinach napadł stadnik 70-letniego właściciela Listkowskiego i pobdł go tak, że starzec na miejscu dacha wyzionął.

* **Królewiec.** Kółko towarzyskie polskie w Królewcu urządziło w niedzielę dnia 8 czerwca r. b. w sali Jubileumshalle wieczorek polski dramatyczny. Program: 1) Powitanie gości. 2) Deklamacja „Pogrzeb Kościuszki“. 3) Śpiew i deklamacye dzieci. 4) Monolog „Śpiew Starca.“ 5) Teatr-komedia w 12 obrazach w I akcie przez Kotzebuego. 6) Zabawa taneczna przeplatana deklamacją i śpiewem. Rodaków uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Elbląg.** Przełożeni miasta postanowili wybudować dom dla chorych, na co uchwalili koszta we wysokości 1100 000 m. Ze względu na tutejsze bezrobocie stawiono wniosek, aby wyłącznie tutejszych ludzi uwzględnić jako dostawców i robotników, jednakże oponowano przeciw temu. Magistrat starać się jednakwoż postanowił swe życzenia przeprowadzić.

* **Sztum.** 26go z. m. odbyła się tu powiatowa konferencya nauczycieli, na której pow. inspektor szkolny Dr. Zint podał do wiadomości, że gdzie będzie wizytacya kościoła przez superintendenta, nauki szkolnej w tym dniu nie ma; gdzie zaś będzie wizytacya przez dziekana, tylko przedpołudnie jest wolne od nanki. Obecny na tej konferencyi ks. prob. Staliński ze Sztumu zauważył, że przecież i niektórzy nauczyciele katolicy mają daleką drogę do kościoła wizytowanego. Mimo to p. Zint postanowienia nie zmienił.

* **Malbork.** W piątek przybyło tu 20 tajnych policyantów dla przygotowania bezpieczeństwa na uroczystość Joanitowską, która ma się odbyć w krótkości.

* **Malbork.** Ulotnił się tu ztąd mistrz blacharski, Brunon Hoptisch, który tu dłuższe lata miał interes blacharski. H. pozostawił wielką ilość długów; pojedynczy wierzyciele dostać mają do 100 m. Nikt nie przypuszczał, aby z H. tak kiepsko stało. Gdy sąd, chcąc swe koszta pokryć, rzeczy jego fantować chciał, dowiedział się, iż nawet gospodyni domu, pani Bannach, winien za pół roku dzierżawę.

* **Tczew.** W skutek zawarcia ślubów mieszanych, przeszły w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego trzy osoby na protestantyzm, i to: piekarz Schwartz, wdowa Tucholski, z domu Kaszinski i panna Rutkowski. — „Westpr. Volksbl.“ donosząc o tem, zauważyła słusznie, iż to najlepszy dowód, jakie niebezpieczeństwo dla wiary katolickiej pociągają za sobą mieszane małżeństwa. Tego atoli nie zaznacza ani też nie pojmuje „Westpreuszerka“, że powyżej przytoczony wypadek jest najlepszym dowodem, jak groźnem niebezpieczeństwem dla wiary katolickiej jest także

wisk dwóch powyżej wymienionych osób przypuszczać można, pochodzą one z rodziny dawniej polskich. Uległszy najpierw zniemczeniu, tem łatwiej przyszło im wyrzec się wiary katolickiej. To powinna uznać i „Westpreuszerka“, a przedewszystkiem jej poplecznicy i starać się przedewszystkiem o to, aby ludu polskiego nie niemczono przy pomocy kościoła i niemiecko-katolickich towarzystw.

* **Susz.** Wachmistrz miejski Rajkowski aresztował w styczniu rb. uźnia Stacheckiego zatrudnionego u kupca Rahn'a. Do składu Rahn'a zakradł się ktoś w nocy z 7 na 8 stycznia. Na wykrycie złodzieja wyznaczył R. 100 m. nagrody. Wachmistrz ów, mając widocznie apetyt na ładny zarobek, a chcąc ucznia, którego miał w podejrzeniu, zmusić do zeznania, więc go na jedną noc wpakował do więzienia. O tem zajściu ani przedtem ani też potem burmistrzowi nic nie doniósł. Rodzice Stacheckiego zaskarżyli wachmistrza, a izba karna skazała go na rok cucht-hauzu.

* **Z Poznańskiego.** W nocy ze soboty na niedzielę ceglarz Adolf Kraemer w Szymanowie zamordował pięcioro swoich dzieci, mające pół roku do 10 lat, i to 3 dziewczęta a dwóch chłopców. Wszystkie powiesił na gwoździach w mieszkaniu. Również chciał powiesić swoją 29 letnią żonę, która mu się opierała; uderzył ją przeto kilka razy młotkiem w głowę tak, że upadła jakoby nieżywa. Następnie opuścił mieszkanie. Wczoraj zjechała na miejsce zbrodni komisya sądowa z Szamotuł. Żona ceglarza tymczasem już była przytomna, i można ją było przesłuchać. Nie ma jednak nadziei utrzymania jej przy życiu. Po odjechaniu komisji sądowej mordercę znaleziono powieszzonego w szopie.

* **Kraków.** W kościele pobenedyktynskim w Tyńcu pod Krakowem zjawiają się od czasu do czasu dwie postacie w długich białych płaszczach, które w nocie księżycowe chodzą w parze po kurytarzach, przystając chwilami przy ścianach, coś między sobą szepcąc rozmawiają i dalej przechadzają się w zadumie. Często widują je różni wieśniacy, gdy się nocą pod kościół zabłąkają, lub gdy im tamtędy przechodzić wypadnie. Sp. ksiądz Turlej, doktor teologii, b. profesor seminarium duchownego w Tarnowie, opowiadał na wykładzie swoim studentom jako fakt autentyczny, którego prawdziwość swoim honorem kapłańskim poręczał, że gdy był wikaryuszem przy kościele w Tyńcu, widywał nieraz sam owe tajemnicze postacie i tak się z tem zjawiskiem w czasie swego tamże pobytu oswoił, że to nie zrobiło na niego żadnego wrażenia. Pewnej nocy wyprowadzał kolegę, który był również wikaryuszem tamże, do mieszkania, przechodząc obaj koło wizerunku Chrystusa, w środku kurytarza umieszczonego, ujrzeni obie postacie u stopni krzyża klęczące i w zadumie się modlące. Ks. Turlej, obeznany ze zjawiskiem, przechodził obok spokojnie i nie zwracał wcale uwagi swego kolegi, który był usposobienia lekkiego. Ten jednak zjawisko również spostrzegł i tak się przeraził, że z przestachu zemdlął i upadł na ziemię, poczem zjawisko znikło. Kolega ks. Turleja chorował nawet jakiś czas, co było powodem, że władze przełożone zarządziły jego przeniesienie do innej parafii w Galicyi. Fakt ten potwierdzić może wiele księży byłych uczni śp. ks. Turleja.

Rozmaitości.

Hr. Pückler, ów sławetny krzykacz antysemitki, który to na publicznych zebraniach podburzał do bicia żydów, uciekł, jak wiadomo do Szwajcaryi, w obawie przed karą i więzieniem. Sąd glogowski wniósł o wydanie zbiega, lecz rząd szwajcarski wniosek odrzucił. Hrabia Pückler zamierza odtąd pozostać poza granicami państwa niemieckiego.

Od ekspedycyi.

— Do Stanlewa. Adres fabryki jaki sobie Pan życzy jest: 1) Eschenbach & Hauser—Dresden; 2) Aktien-Gesellschaft von Neufeld in Elbing. — Fabryka drutu: 1) Zil-

Osiadliłem się w **Olsztynie** jako

lekarz ócz

i mieszkam w dawniejszym pomieszkaniu dr. Loeschmanna, **Górne Przedmieście nr. 10**, (budynek apteki pod koroną) 2-gie piętro.

Przyjmuję: przed południem od 9-11.

po południu od 3-5.

W niedziele: od 9-10.

Dr. med. Oskar Hopf,
lekarz ócz.

Towarzystwo polsko-katolickie «Zgoda» w Olsztynie urządza

w niedzielę 8 czerwca,

** zabawę latową **

w ogrodzie «Schlossgarten» przy ulicy Szańcowej (Schanzenstr.) Początek o godz. 5-tej po południu, od 8-mej tańce w sali. Członkowie z rodzinami płacą 50 fen. wstępniego.

Zarząd.

Rynek 12
pod sieniami.

Juliusz Bluhm

Rynek 12
pod sieniami.

skład sukna,
towarów łokciowych modnych i konfekcyi.

W podróżyach po zakupy udało mi się nabyć różne towary **niżej ceny** i sprzedaję takowe o ile zapas starczy, po **niezrównanie tanich cenach**:

Czysto wełniany szewiot kamgarnowy, w 13 modnych kolorach, wartość 1,80 m., po 1.00 m. metr.

W modne brązki i kwadraty czysto wełniane materye na suknie, wartość 2,25 m., po 90 fen. metr.

Czarne materye z mory na **przyjęcie do komunii św.**, wartość 1,50 m., po 75 fen. metr.

Nowo urządzone:

Zakład dla modnej krawieczyzny
pod kierownictwem uzdolnionej w wielkich miastach dyrektorki.

Specjalność:

Konfekcja dla dam i dzieci, składająca się z kostyumów, paltotów, żakietów, kołnierzy, okryć i płaszczy od kurzu.

Materye na paltot i ubrania, fabrykaty niemieckie, francuskie i angielskie.

Ubrania dla mężczyzn i chłopców, na miarę,

wykonuje się pod gwarancją za dobre leżenie.

Juliusz Bluhm,

Rynek 12, pod sieniami.

Posiadłość

moją, składającą się z 44 morgów dobrej roli, dwusiecznej łąki i dobrego torfu, niedaleko Olsztyna na wybudowaniu i przy sobie, chcę sprzedać.

Josef Wilkowski,
Linowo (Leinau p. Klaukendorf).

Stary budynek z balów ma na sprzedaż do rozebrania.

J. Spiech
w Mokinaeh.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyrnysy, laki, pendzle, szablonny poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Wszelkie gatunki

farb

także gotowe do pociągania **farby olejne**

pendzle,

laki,

pokost,

klej,

Karbolineum,

-- poleca bardzo tanio --

Paweł Hirschberg,

Olsztyn, (dawniej F. Rogalla).

Białe szycie

z haftowaniem i panienci w naukę przyjmuje ciągle

Z. Danielewicz,

w domu p. zegarmistrza Poetsza.
Hohensteinerstr. 5, 2 piętro.

Dobrze utrzymane

drzwi i okna,

prawe nowe, tanio na sprzedaż.

Frind,

przy małym dworcu.

Sprzedarz drzewa.

W środę, dnia 11 czerwca przed południem o 10-tej w Starej Jablonce około 40 sztuk sosnowego drzewa do budowy, 100 m. sztuk brzoźowych dyszli, 250. m. bukowych, 600 m. brzoźowych i 100 m. sosnowych szczapów, we większych losach, jako i drzewo na opał do lokalnego użytku.

Baczność.

Aby zapobiedz omyłkom, donoszę niniejszym panom interesentom, że na powiaty **olsztyński i ostrudzki** mam zleconą z fabryki wyłączną sprzedaż i skład prawdziwych **separatorów** (do zbierania śmietany)

Zenit i Planet,

i polecam takowe po cenach fabrycznych franko na stacyę kupującego.

F. Kłodzinski, Olsztyn,

ulica Jakóba 5,
handel i skład machiu rolniczych.

„Stegiol.“

Stegiol jest masą do smarowania dachów papowych

Stegiol nie ucierpi ani przez wielkie gorączy, ani na wielkie zimna.

Stegiol nie topi się i nie kapie.

Stegiol opiera się wszelkim wpływom temperatury.

Stegiol jest gotowym do smarowania.

Posztrychowanie **Stegiolem** wytrzyma przez 5 lat. Jedyna sprzedaż na Olsztyn i wieś okoliczne

W. Haupt, interes budowlany

w Olsztynie.